



CHRISTINE-THÉRÈSE BROESAMLE, chrześcijanka i misjonarka walcząca ze współczesną eugeniką i eutanazją, Kalifornijka z urodzenia, która podróżuje po świecie, docierając do miejsc, w których jest najbardziej potrzebna, odważnie pracując na rzecz ratowania ludzkiego życia.

CHRISTINE BROESAMLE jest misjonarką z okolic San Francisco i Doliny Krzemowej, dorastającą w okresie boomu technologicznego. Ukończyła psychologię i studia nad Wielkimi Książkami w Instytucie Świętego Ignacego na Uniwersytecie San Francisco oraz studia nad renesansem w Oksfordzie. Wychowana w rodzinie ewangelicko-protestanckiej, Christine studiowała teologię w Regent College w Vancouver, przyjęła sakrament bierzmowania w Kościele katolickim w 2008 roku, a następnie spędziła trzy lata w Rwandzie. Gościnność i szacunek panujące w jej domu miały wpływ na ludzi z różnych narodowości i środowisk. Rwandyjczycy nadali jej imię „Umuhoza”, czyli „Ten, który pociesza”. Studiując stosunki międzynarodowe na Uniwersytecie Stanforda i w Rwandzie, uzyskała tytuł magistra negocjacji międzynarodowych i kształtowania polityki w Genewie. Następnie studiowała komunikację i zarządzanie kościołem na Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie, co stanowiło kłamrę dla jej historycznej walki o Alfiego Evansa w Liverpoolu. **Pani Broesamle założyła Solidarity House Network, wspierając osoby, których życie i samostanowienie są zagrożone.**

SPRAWA ALFIEGO EVANSA - https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Sprawa_Alfiego_Evansa

WYWIAD W POLSCE 2021 - <https://www.niedziela.pl/artukul/156477/nd/Te-walke-ogladal-caly-swiat>

WYWIAD W BELGRADZIE WE WRZEŚNIU 2020 R.

...Przez większość ostatnich ośmiu lat mieszkałam w Europie jako misjonarka i studentka. Spędziłam sporo czasu na Bałkanach, najpierw w Hercegowinie w Medjugorju, a następnie w Bośni i Serbii, gdzie prowadziłam badania magisterskie, i zakochałam się w całym regionie. Ponieważ podróżowanie jest teraz dla Amerykanów utrudnione, najlepszym sposobem na powrót do Europy była Serbia i to naprawdę wspaniałe! Przeprowadzam się do Genewy w Szwajcarii, aby działać w Radzie Praw Człowieka ONZ, po roku spędzonym w Waszyngtonie, gdzie zajmowałam się kwestiami eutanazji i przymusowego odłączania opieki w szpitalach..

...**Christine-Thérèse Broesamle:** Piętnaście lat temu świat był zszokowany wiadomością o Terri Schiavo w Stanach Zjednoczonych, która została zgłodzona i odwodniona na śmierć wbrew woli rodziny, na mocy wyroku sądu. Ale jak większość ludzi, nie zwracałam większej uwagi na te historie i nie zdawałam sobie sprawy, że to dzieje się wszędzie. Dlatego kiedy dotarła do mnie historia Charliego Garda, małego dziecka w Anglii z chorobą, o której nigdy wcześniej nie słyszałam, a rodzice walczyli o pozwolenie na zabranie go do USA na leczenie, nie mogąc opuścić ani szpitala, ani kraju, byłam przerażona. To, że państwo odbierało dzieci rodzicom, bez ich winy, i nakazywało „pozwolić” dziecku umrzeć... Początkowo myślałam, że tylko Anglia jest tak bezduszna. Bardzo uważnie śledziłam sprawę Charliego – studiowałam w Rzymie, a mój przyjaciel był z grupą Włochów, którzy skutecznie lobbowali rządy na rzecz wsparcia Charliego. Zapytałam więc, czy mogę ich obserwować przy pracy, a oni dodali mnie do grupy na WhatsAppie, gdzie moja znajomość włoskiego wzrosła o około 200 wiadomości dziennie... Charlie zginął 28 czerwca 2017 roku. Niecały miesiąc po śmierci Charliego, ojciec Alfiego Evansa, dziesięć lat młodszego od rodziców Charliego Garda, zwrócił się o pomoc do sieci kontaktów Charliego: „Proszę, niech ktoś nam pomoże, jesteśmy uwięzieni w szpitalu jeszcze dłużej niż Charlie. Alfie (wówczas 14-miesięczny) miał drgawki i jest w śpiączce, ale nie zdiagnozowano go. Chcą go odłączyć od respiratora wbrew naszej woli, żeby umarł...”

Pomyślałam: to szaleństwo, znowu to samo... Ale skontaktowałam się z włoskim zespołem, który zaoferował pomoc prawną każdemu w podobnej sytuacji (później pomogli w uratowaniu Tafidy Raqeeb, 4 października 2019 r.). Wszyscy obywatele UE mają prawo do swobodnego przemieszczania się, ale to prawo było łamane i istniał sposób, aby je zakwestionować.

Skontaktowałam się więc z ojcem Alfiego i przez dziewięć miesięcy walczyliśmy o uwolnienie Alfiego. Byłam koordynatorem na miejscu, w szpitalu z Alfiem i jego rodziną, na spotkaniach z lekarzami i personelem. Zarządzałam wizytami lekarzy z Niemiec, Polski i Stanów Zjednoczonych; rozmawiałem z ponad pięćdziesięcioma prawnikami w całej Anglii i dowiedziałem się wiele o brytyjskim systemie prawnym, zarządzałam zadaniami batalii prawnej, koordynowałam działania z dziennikarzami, byłem jedyną osobą obecną na każdym spotkaniu we Włoszech i Anglii z lekarzami i kadrą kierowniczą watykańskiego szpitala Bambino Gesù, byłem w Watykanie z ojcem Alfiego, kiedy spotkał się z Papieżem. Grupa z nas zarządzała masowym przepływem informacji w grupie „Armia Alfiego” na Facebooku i czuwałam nad codziennym bezpieczeństwem Alfiego w tym nieszczęsnym szpitalu. Był jeden dramatyczny dzień, kiedy znaleźliśmy lukę prawną, aby zlecić transport medyczny, który zabrał Alfiego, co koordynowałem. Tłum liczący dwa lub trzy tysiące osób przybył do szpitala, domagając się uwolnienia Alfiego. Szpital okłamał policję, groził lekarzowi transportowemu, że skrzywdzi Alfiego, i nie chciał go wypuścić. To były straszne dziewięć miesięcy życia w czymś, co przypominało tunel, najgorsze, czego kiedykolwiek doświadczyłem, widząc, jak wiele dzieci i rodziców jest traktowanych w sposób straszliwy. Walka sądowa Alfiego, podobnie jak wiele innych na świecie, była absolutnie skorumpowana; kłamstwa i manipulacje sędziego i prawników szpitala, a nawet angielskich prawników Alfiego, były druzgocące do oglądania i zrozumienia. Prawdziwa historia nigdy nie została opowiedziana. Adwokat szpitala jest publicznie dumny, że doprowadził do śmierci Alfiego. Dramat był tak intensywny, że oficjalnie przydzielono 666 policjantów, aby utrzymać jedno dziecko w szpitalu. A potem Alfie zszokował wszystkich i nie umarł w tej strasznej chwili, gdy brutalnie odłączono go od respiratora. Przeżył oddychanie o własnych siłach, wbrew wszelkim medycznym podstawom, osądzając świat. A ponieważ nie chciał umrzeć, po pięciu dniach szpital dokonał eutanazji, podając mu cztery leki w środku nocy.

IFN: Byłeś tam, kiedy to się wydarzyło?

Christine-Thérèse Broesamle: Byłam blisko, ale trzymano mnie z dala od Alfiego. Szpital ograniczał liczbę osób wchodzących do pokoju i powodował dramaty również dla rodziny. Szpital, sędzia i burmistrz kłamali i mówili rodzinie, że Alfie może wrócić do domu i umrzeć, ale zabili go,

zanim to nastąpiło. Członek rodziny zadzwonił do mnie w środku nocy i powiedział, że Alfie umiera. Przyjechałam natychmiast, ale zmarł, zanim zdążyłam. Byłam z całą rodziną w godzinach po jego śmierci w szpitalu, a później ponownie z wolontariuszami i rodziną. Moje wspomnienia o wszystkim są bardzo trudne, przeżywałam żałobę, jakbym straciła własne dziecko, i nadal mam bardzo bolesne chwile.

IFN: Były tam też pewne uderzające aspekty duchowe, prawda?

Christine-Thérèse Broesamle: Serbscy prawosławni mogą uznać za interesujące, że szpital próbował zabić Alfiego przez uduszenie (odłączenie respiratora) 23 kwietnia, w święto św. Jerzego, który jest również patronem Anglii. Obrzydło mi, że rząd Anglii wybrał ikonicznego smoka zamiast swojego świętego. Być może to święty Jerzy chronił Alfiego nieco dłużej, jako świadek tego barbarzyństwa dla świata i dał Anglii kolejną szansę na ocalenie. Zamiast tego Alfie zmarł 28 kwietnia 2018 roku, w święto patronki pro-life ustanowionej przez papieża Jana Pawła II: św. Joanny Beretty Molli. W święto św. Jerzego włoski rząd ogłosił Alfiego obywatelem włoskim. Jest więc całkiem stosowne, że dzień, w którym ostatecznie został zabity, był świętem włoskiej lekarki, która oddała życie, aby uratować swoje dziecko. Poczułam, że to Boży sposób, by mieć ostatnie słowo, pokazując, że prawdziwi lekarze ratują, a nie zabijają, i oddając hołd włoskim staraniom o Alfiego, co tak bardzo nas poruszyło. Chcę również podziękować polskim protestującym przed szpitalem i online, byli niezwykle pomocni. Medjugore również odegrało kluczową rolę – prawie wszyscy, którzy mi pomagali w Anglii, mieli więc z tym świętym miejscem Najświętszej Maryi Panny i tam znalazłam siłę i wsparcie, by iść dalej.

Inne niesamowite wydarzenie z 23 kwietnia zostało nazwane „Opowieścią o dwóch Kate” – księżna Kate była w Londynie, rodząc księcia Louisa, otoczona opieką, wsparciem i świętowaniem, podczas gdy inna Kate była w Liverpoolu, w ciąży, wyczerpana, pozostawiona śpiąca na podłodze, pozbawiona nawet krzesła przy łóżku, przerażona, otoczona przez policję i krzycząca, gdy rurka respiratora została brutalnie wyrwana z gardła jej dziecka. „Śmierć z godnością”? Rodzina królewska nigdy nie uznała Alfiego.

IFN: Chciałbym zapytać Cię o to więcej, ponieważ to bardzo ważne, żeby ludzie wiedzieli. Jakie znaczenie ma historia Alfiego dla innych krajów?

Christine-Thérèse Broesamle: Jednym z największych szoków dla mnie było odkrycie, że to, co przydarzyło się Alfiemu, nie było niczym niezwykle ani nawet nie ograniczało się do Wielkiej Brytanii: odmawiano rodzinie kontroli nad leczeniem dziecka, odmawiano im możliwości zmiany szpitala, podawano pacjentowi leki bezsensownie, okłamywano rodzinę o stanie pacjenta i zabijano go siłą. Dzięki temu doświadczeniu dowiedziałam się również, że inni lekarze i szpitale również byli gotowi kłamać w ten sposób, aby chronić się nawzajem, nie szanować rodzin, sabotować sprawy sądowe i nie dawać szansy bezbronnej osobie. A ponieważ powinniśmy ufać lekarzom, większość rodziców nie zdaje sobie sprawy, jak bezwstydnie są okłamywani w takich sytuacjach. Alfie nie był w tajemniczej śpiączce, lecz w śpiączce farmakologicznej, z której często się budził. Dowiedziałam się również, że istnieją całe sieci rodziców „niezdiagnozowanych” dzieci, takich jak Alfie, traktowanych haniebnie przez szpitale, które najwyraźniej nie są zdezorientowane, lecz chłodno skoordynowane w swoich konsekwentnych działaniach. Dowiedziałam się o nieautoryzowanych badaniach i szkodach wyrządzonych przez szczepionki, które nie były uznawane, aby uniknąć pozwów – z charakterystycznymi napadami padaczkowymi i regresem rozwojowym dotyczącymi tysiące dzieci na całym świecie. Dowiedzieliśmy się, że szpitale kopiowały i wklejały zeznania świadków, powtarzając w kółko te same argumenty sądowe, płacąc lekarzom za podpisywanie ich nazwiskami i wzywając tych samych prawników bez przerwy. To skuteczny system śmierci i nieuczciwości, uderzający zwłaszcza w biednych i niedouczonego, choć nie tylko.

Dowiedziałem się, że to dzieje się w prawie każdym kraju na świecie. Dzieje się to w całych Stanach Zjednoczonych, w większości krajów Europy, w Australii, Kanadzie i Nowej Zelandii. Słyszałem o przypadkach z RPA. Wiem, że dzieje się to w Chinach – spotkałem włoskiego ojca, który przyleciał z dzieckiem z Chin do Włoch, aby uratować mu życie. Trump próbował pomóc Charliemu i troszczy się o tę sprawę ;

Ale w USA nadal dochodzi do zabójstw. W zeszłym roku trzymałem za rękę amerykańskiego chłopca, gdy był sparaliżowany i uduszony. Jego puls walił ze strachu, gdy trzymałem go w dłoni, a wokół nas stali agenci bezpieczeństwa. Prezydent Polski stanął w obronie Alfiego *„(Andrzej Duda: Alfiego Evansa trzeba ratować! Jego dzielne ciało po raz kolejny udowodniło, że cud życia może być silniejszy niż śmierć. Być może wystarczy tylko dobra wola ze strony decydentów. Alfiego, modlimy się za Ciebie i Twój powrót do zdrowia! 10:11 AM · 25 kwi 2018)* - ale kilka tygodni później w jego kraju zabito chłopca o imieniu Szymon.

Nie chodzi tylko o dzieci; chodzi o ciężko chorych, niepełnosprawnych i starszych; każdego, kto kosztuje zbyt dużo pieniędzy lub ponosi odpowiedzialność za błąd w sztuce lekarskiej lub pokrywa nieautoryzowane badania, lub ma potencjał do lukratywnego pozyskiwania organów. Pielęgniarka sygnalistka w Nowym Jorku podczas Covid-19 wyjaśniła dokładnie to, co podejrzewałem: szpitale intensywnie odurzają pacjenta na OIOM-ie podłączonego do respiratora, a po zaledwie miesiącu, jak powiedziała, „osoba jest zasadniczo martwa mózgowo”. Teraz „śmierć mózgu” jest fikcją prawną, według etyków z amerykańskich Narodowych Instytutów Zdrowia, a nie prawdziwą śmiercią biologiczną. Została stworzona przez komisję na Uniwersytecie Harvarda w 1968 roku, aby uzasadnić przeszczepy serca, ponieważ narządy muszą być pobierane od żywych ludzi, co powoduje śmierć. „Śmierć mózgu” daje im pretekst do wywierania presji na dawstwo organów. Byłem zszokowany, jak szybko i celowo dochodzi do uszkodzeń spowodowanych lekami i respiratorami – i to po raz kolejny pokazuje, że odzyskanie przytomności Alfiego po 15 miesiącach przemocy było ogromnym cudem i świadectwem życia w walce ze śmiercią. Całe to znęcanie się to bardzo poważny problem i wszyscy musimy być tego świadomi oraz wiedzieć, co musimy zrobić, aby chronić nasze rodziny. Ojcowie zawsze mówią mi, że broniliby swoich dzieci, ale to nie jest rozwiązanie, to nie zadziała.

IFN: Co muszą wiedzieć rodziny, aby się chronić?

Christine-Thérèse Broesamle: Oferowane przez nas strategie nie są niezawodne, ale w każdym przypadku warto coś zrobić. Najważniejsze, żeby podczas pobytu w szpitalu **nikt nie został pozostawiony sam sobie** , zawsze powinna być obecna przynajmniej jedna lub dwie osoby z rodziny, które znają się na rzeczy, 24 godziny na dobę. Dbajcie o jedność rodziny: nie pozwólcie szpitalowi manipulować jednym rodzicem lub członkiem rodziny przeciwko drugiemu. Jednym z problemów związanych z kryzysem wywołanym przez COVID-19 jest to, że członkowie rodziny nie byli przyjmowani do szpitali. Od razu wiedziałam, że to znak ostrzegawczy, że planują eutanazję lub zaniedbanie wielu osób aż do śmierci, zamiast próbować je ratować bez świadków. I rzeczywiście – *COVID-19 jest przykrywką dla największej masowej eutanazji na świecie od czasów nazistów* i nadal ma miejsce.

Po drugie, poproś lekarza rodzinnego, któremu ufasz i który ma prawo przyjmować pacjentów do szpitala, aby nadzorował twoje leczenie.

Po trzecie, zanim jeszcze będziesz ich potrzebować, **znajdź prawnika** , który jest znany, inteligentny i odpowiedzialny i potrafi bronić twoich praw, a nie nieznajomego, który ma konflikt interesów i którego można przekupić.

Po czwarte, na długo przed tym, zanim cokolwiek się wydarzy, każdy powinien **mieć „dyrektywę wstępną”** dla każdego członka rodziny, stwierdzającą, że chce on być utrzymywany przy życiu z pełnym zaangażowaniem, aby go uratować, oraz że nie chce pobierać narządów ani przerywać leczenia

z jakiegokolwiek powodu, chyba że zostanie to podpisane przez oboje rodziców lub dwóch wyraźnie wyznaczonych „pełnomocników” wskazanych w dyrektywie, w przypadku osoby w śpiączce, ubezwłasnowolnionej lub poniżej 18. roku życia. Następnie dyrektywę podpisuje co najmniej dwóch świadków. Notariusz lub prawnik powinien ją również poświadczyć. Więcej informacji i przykładowe dyrektywy można znaleźć na stronie <https://lifeguardianfoundation.org>, będącej dziełem bohaterskiego neonatologa, mojego przyjaciela dr. Paula Byrne'a.

Po piąte, **każdą prośbę do szpitala składaj na piśmie**, wyznaczając termin jej realizacji. Podpisz ją i opatrz datą, przynieś dwie kopie, jedną dla siebie i jedną dla szpitala, poproś pielęgniarkę o podpisanie i opatrzenie datą, a następnie poproś pielęgniarkę o przesłanie faksem lub dołączenie do oficjalnej dokumentacji szpitalnej. Zrób zdjęcia podpisanej kopii przez pielęgniarkę jako dowód. Wyjaśnij im wyraźnie i wyraźnie na piśmie, jakie podejmiesz kroki, jeśli nie spełnią prośby w terminie. Następnie zrób to, co obiecałeś. To niezwykle ważne, pokazuje, że traktujesz sprawę poważnie i pociąga szpitala do odpowiedzialności. Dokumentacja medyczna to pole bitwy i najważniejszy ślad papierowy. Zachowaj kopie i zdjęcia wszystkiego.

Po szóste, jeśli nadal masz problemy, **zadzwoń do mediów i polityków i pokaż im dokumenty**.

Te kroki nie zawsze są przestrzegane, ale mogą wystarczyć, by zapobiec tragedii. Jeśli w pierwszej chwili uśmiechniesz się i pomachasz tym papierem przed twarzą lekarza, a przy pierwszym sygnale problemu zadzwonisz do lojalnego prawnika, mogą w ogóle nie chcieć z tobą walczyć, ponieważ zdadzą sobie sprawę, że wiesz, co robisz. Przekaż kopie tego każdemu członkowi rodziny, prawnikowi, lekarzowi i noś je w portfelu, aby w nagłych wypadkach nie było problemu ze znalezieniem tego dokumentu. Nikt nie może powiedzieć, że go nie napisałeś. Upewnij się, że papier trafi do dokumentacji medycznej w chwili, gdy dana osoba znajdzie się w szpitalu. Przymocuj go do papierów obok łóżka i upewnij się, że go nie wyjmą, ponieważ będą próbowali powiedzieć, że go zgubili lub nigdy go nie widzieli, a to jest kłamstwo. Upewnij się więc, że zawsze jest tam i na widoku.

IFN: Jak to się stało, że podjął się Pan tego odważnego, można by rzec, awanturniczego i ryzykownego przedsięwzięcia dobroczynnego?

Christine-Thérèse Broesamle: Nigdy nie planowałam walczyć z państwem brytyjskim o dziecko, to było coś, co po prostu spada ci z nieba i nie ma nikogo innego, kto mógłby pojechać. Próbowałam znaleźć kogoś, kto pojechałby do Anglii zamiast mnie, ale nie było nikogo chętnego. Doszliśmy do punktu, w którym wiedzieliśmy, że jeśli nie pojadę, Alfie umrze. Jestem porządnym człowiekiem i kocham ludzi, wierzę w samostanowienie; jak mogłabym nie zrobić tego, co w mojej mocy? Po prostu robiłam to, co słuszne, prawie nie musiałam się o to modlić, bo przecież i tak to zrobisz, przecież chcesz uratować dziecko, przecież nie chcesz, żeby jego rodzice cierpieli, po prostu jedziesz. Ale w wielu momentach życia musiałam rozeznawać i modlić się: Panie, czego ode mnie chcesz, czy to Twoja wola? Pozostałam blisko dobrych księży również w chwilach, gdy podejmowanie decyzji było trudniejsze. Ostatnie słowo to zawsze zaufanie Bogu, że On się mną zaopiekuje.

IFN: Dużo dzieła Bożego.

Christine-Thérèse Broesamle: Tak, moje życie było bardzo bogate i nie zamieniłabym go na nic innego. Mogę powiedzieć, że wszystkie moje przeprowadzki za granicę były aktami posłuszeństwa Bogu w zaufaniu, ale nie spodziewałam się, że będzie ich aż tyle – osiem krajów w ciągu ostatnich dwudziestu lat i mnóstwo czasu poświęconego rodzinie i przyjaciołom. Jestem więc wdzięczna, że teraz, jak się wydaje, wracam do domu, do Genewy, gdzie mam dwadzieścia lat przyjaźni i misję do wypełnienia w tym mieście. Wiem, że robiłam wszystko, o co prosił mnie Bóg, i nadal robię, co w mojej mocy, by podążać za Nim, dokądkolwiek mnie poprosi. Wyobraź sobie, o ile lepszy byłby świat, gdyby każdy chrześcijanin był posłuszny Bogu i wykonywał wszystko, o co go prosi? On może nie

prosić cię o przeprowadzkę, ale potrzebuje twojej wierności w czymś ważnym, co tylko ty możesz zrobić.

Wywiad przeprowadził Jugoslav Kiprijanović, redaktor IFN-Serbia, podczas pobytu pani Broesamle w Belgradzie we wrześniu 2020 r. Jugoslav Kiprijanović Serb z narodowości, działacz społeczny i producent, absolwent Wydziału Nauk Organizacyjnych Uniwersytetu w Belgradzie. Jest współpracownikiem Międzynarodowej Organizacji na rzecz Rodziny i Światowego Kongresu Rodzin od 2013 roku. Był redaktorem International Family News w języku serbskim od lutego 2020 do listopada 2023 roku.